

Stanisław Jankowiak

PPR-owska koncepcja wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.

„Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy” — stwierdził Władysław Gomułka w rozmowie ze Stanisławem Mikołajczykiem — i jeśli potraktować to zdanie poważnie, to problem walki o władzę w powojennej Polsce został w ten sposób rozstrzygnięty na korzyść komunistów. Mieli oni bowiem kilka atutów: faktycznie rządili już w wyzwolonej części Polski, a ich pozycja opierała się na Armii Radzieckiej, co w zasadzie wykluczało wszelki czynny opór społeczeństwa. Dla Związku Radzieckiego byli jedyną grupą, która gwarantowała, że podpisane wcześniej umowy dotyczące granic (układ z 26 lipca 1944 r.) nie będą podważane w przyszłości i, co równie ważne, władze w Warszawie pozostaną związane z Moskwą nie tylko umowami międzynarodowymi.

Powrót do kraju Mikołajczyka i powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego trochę skomplikowały sytuację, choć wydaje się oczywiste, że nawet wtedy nie mieliśmy do czynienia z problemem walki o władzę, lecz raczej z problemem eliminacji uczestniczącej w jej sprawowaniu konkurencji politycznej. Gwałtowny wzrost szeregów PSL, rosnąca popularność Mikołajczyka w kraju oraz niechętnie nastawienie większej części społeczeństwa do komunistów skomplikowały sytuację. Podstawowym zadaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej miało być bowiem jak najszybsze przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W aktualnej sytuacji było to niemożliwe, gdyż ich wynik byłby z góry przesądzony, z czego zdawali sobie sprawę przywódcy PPR. Jak stwierdził Gomułka: „Szanse zwycięstwa dla PSL istnieją. Czynnikiem sprzyjającym są nasze trudności gospodarcze, wielkie trudności gospodarcze, do tego dochodzi również cała tradycja, spuścizna przeszłości, przeszłości sanacyjnej, która wychowała naród polski w duchu szczerzej nienawiści do naszego sąsiada wschodniego”¹. Jednak nie można było odwołać wyborów, gdyż sytuacja Polski, zwłaszcza ekonomiczna, zmuszała do liczenia się z opinią mocarstw zachodnich, w tym szczególnie Stanów Zjednoczonych. Dostawy w ramach UNRRA miały bowiem decydujące znaczenie dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego, a ich opóźnienia powodowały poważne zakłócenia. Poza tym, co ważniejsze, przeprowadzenie wyborów pozbawiało mocarstwa zachodnie pretekstu do wywierania nacisku na rząd w Warszawie, stanowiło bowiem wypełnienie przyjętych wcześniej zobowiązań. „Wybory zdecydowaliśmy się przeprowadzić — stwierdził

¹ Archiwum Akt Nowych Warszawa (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), sygn. 295/II-5. Protokół Plenum KC PPR 10 II 1946 r.

Gomułka na plenum KC PPR — gdyż w ten sposób, jak uważamy, umocnimy reżim ludowy (...) wybory rozwiązują problem naszych zobowiązań międzynarodowych, jakie zaciągnęliśmy w Moskwie, a szczególnie na konferencji w Poczdamie, i usuwają grunt spod tych wszystkich formalnych pretekstów, które dziś służą reakcji anglosaskiej za powód do wtrącania się w wewnętrzne sprawy państwa polskiego”².

Wreszcie zainteresowany przeprowadzeniem wyborów, oczywiście takich, które utwierdziłyby władzę PPR, był sam Związek Radziecki, gdyż jego nadzieje na rozszerzenie wpływów „socjalizmu” na Europę Zachodnią (dodajmy: nadzieje nie pozbawione podstaw) nakazywały raczej ostrożne przemiany polityczno-gospodarcze tych krajów, które już znalazły się w strefie wpływów radzieckich. Prawdopodobna zatem wydaje się teza, że komunistom zależało na pozyskaniu części społeczeństwa. Szczególnie duże nadzieje wiązano przy tym z reformą rolną. Pewnym atutem było także zmęczenie społeczeństwa.

Oddziaływanie propagandy miało sens tylko w sytuacji, kiedy społeczeństwo pozbawione zostałoby elity intelektualnej, która stawiała największy opór nowej władzy, bądź gdyby jej część pozyskano. Dlatego też działalność Urzędu Bezpieczeństwa wspieranego przez NKWD przeciw „reakcji” była tak intensywna. Wszystko to jednak wymagało czasu. Odkładano więc termin wyborów, pomimo złożonej w Poczdamie deklaracji, że mogą się one odbyć prawie natychmiast po wojnie.

Początkowo PPR próbowała uniknąć konfrontacji z PSL, wysuwając koncepcję bloku wyborczego, dzięki któremu niezależnie od aktualnego układu sił zwycięstwo przypadłoby komunistom. Koncepcję wspólnej listy poparła najpierw Polska Partia Socjalistyczna (PPS), choć wątpliwości socjalistów wzbudzała zasada równego traktowania Stronnictwa Demokratycznego (SD) i Stronnictwa Ludowego (SL) mimo ich niewielkiej liczebności. Jednak pod naciskiem PPR Rada Naczelna PPS podjęła 4 listopada 1945 r. uchwałę popierającą inicjatywę komunistów. Podobne uchwały podjęły także SD i SL. Propozycję przystąpienia do „bloku” wystosowano także do PSL i do Stronnictwa Pracy (SP), nie podano jednak warunków układu, ograniczając się do ogólnikowych stwierdzeń akcentujących chęć uniknięcia walki wyborczej w tak trudnej sytuacji kraju. W rozbitym wewnątrz SP nie zdołano wypracować jednoznacznego stanowiska. Część działaczy opowiadała się za przyjęciem propozycji PPR (tzw. grupa wojewodów Feliksa Widy-Wirskiego), inni, wierni tradycji stronnictwa, przeciwni byli takiemu rozwiązaniu. Ostatecznie SP nie weszło do „bloku”.

Celem zasadniczym dla PPR było jednak pozyskanie Mikołajczyka i jego stronnictwa. Ogólnikowość koncepcji „bloku” nie pozwalała na poważne jej rozważenie, dlatego też władze naczelne PSL domagały się od PPR sprecyzowania propozycji, aby móc ją przedłożyć kongresowi partii. Argumentowano, że tylko kongres może podjąć ostateczną decyzję. Ujawnione szczegóły praktycznie nie dawały szans na porozumienie. PPR proponowała bowiem podział mandatów w przyszłym parlamencie według klucza: dla czterech partii (PPR, PPS, PSL, SL) po 20 proc. oraz po 10 proc. dla SD i SP. Była to więc propozycja wygrania wyborów przed wyborami, pozbawiająca PSL wpływu na przebieg spraw państwowych, w tym szczególnie na przyszłą konstytucję, dawała bowiem partiom związanym z PPR przewagę 2/3 głosów. W odpowiedzi Mikołajczyk zaproponował oddanie 75 proc. mandatów reprezentantom wsi, co w praktyce wykluczało porozumienie.

² Tamże, sygn. 295/II-7. Protokół Plenum KC PPR 19 IX 1946 r.

Fiasko koncepcji „bloku” odwlekało termin wyborów. Przeprowadzenie ich w tych warunkach nie wchodziło w grę, należało bowiem najpierw „uporać” się z przeciwnikiem. Rozkręcona na olbrzymią skalę propaganda starała się ukazać Mikołajczyka i PSL jako wrogów narodu polskiego, zmierzających do „sprzedania” Polski Zachodowi, czy nawet jako zwolenników faszyzmu. Jednocześnie Urząd Bezpieczeństwa przystąpił do eliminacji aktywnych działaczy PSL, przy czym posuwano się nawet do morderstw. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że działania te miały zmniejszyć możliwości agitacji PSL, nie mogły natomiast doprowadzić do bojkotu wyborów przez to ugrupowanie, gdyż, jak stwierdził Gomułka, zaostrzyłoby to stosunki z Anglosasami, którzy mieliby podstawę twierdzić, że zerwano postanowienia konferencji krymskiej, a to mogło pociągnąć za sobą bojkot gospodarczy³.

Zadaniem PPR było doprowadzenie do, jak to określano, „rozłupania” PSL. Z góry też zastrzegano, że nie będzie ono miało tych szans, jakie miała Partia Drobnych Rolników na Węgrzech. Przygotowanie odpowiednich warunków wymagało jednak czasu. Podjęto więc działania mające na celu odroczenie terminu wyborów. Koncepcja referendum ludowego była tu doskonałym pretekstem, usprawiedliwiała zwłokę, stwarzając pozory liczenia się ze społeczeństwem.

Propagandowe przygotowanie PPR i jej sojuszników do referendum miało na celu wytworzenie atmosfery zagrożenia i niepewności, szczególnie w kwestii zachodnich granic Polski. Pomimo zalewu propagandy i innych form oddziaływania na społeczeństwo, do terroru włącznie, głosowanie wypadło dla komunistów niekorzystnie, choć oficjalnie wyniki mówiły zupełnie co innego. To „kancelaryjne” zwycięstwo wywarło niewątpliwie wpływ na społeczeństwo, było bowiem przekonującym dowodem, że kwestia władzy jest już rozstrzygnięta i wszelki opór jest bezcelowy. Dało jednak do myślenia przywódcom PPR, pokazując, że przeciwnicy są nawet we własnym „obozie”. Dotyczyło to szczególnie postawy Polskiej Partii Socjalistycznej, która rzeczywiście w tym okresie nie była jednoznaczna. PPR zaatakowała socjalistów, oskarżając ich o prawicowość, chęć współpracy z „reakcją”, dominację „WRN-owców” itp. „Zainteresowanie” propagandy PPR-owskiej socjalistami było tak duże, że odnosiło się wrażenie, że to PPS jest głównym przeciwnikiem „bloku”. Jednak wobec trwałego oporu PSL komuniści musieli pojechać się z socjalistami, bardzo cennym sojusznikiem, i to mającym pewne oparcie w społeczeństwie. Dlatego też podjęto wysiłki, których celem miało być zbliżenie obu ugrupowań. Zakończyły się one powodzeniem, czego wyrazem była umowa o jedności działania. Mimo deklaracji o równości obu ugrupowań była ona niekorzystna dla socjalistów. Pod naciskiem PPR wrócono do krytyki tzw. WRN-owców, uznając konieczność walki z tą ideologią. Wszelkie odchylenia od idei „jednolitego frontu” miały być karane, nawet wyrzuceniem z partii. Przełom nastąpił także w kwestii „jedności organicznej”, dotychczas niechętnie traktowanej przez socjalistów. Generalnym przewartościowaniom uległ również stosunek PPS do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pozytywnie oceniono wysiłki Urzędu Bezpieczeństwa.

Razem z umową podpisano załącznik, w którym znalazło się zobowiązanie PPR wobec PPS co do podziału stanowisk w państwie (PPS domagała się dla siebie stanowisk premiera, marszałka sejmu, ministra spraw zagranicznych i ministra administracji w połączeniu z ministrem Ziemi Odzyskanych. Koncepcji tej nie zaakceptowano). Drugim elementem była kwestia aparatu wyborczego. Podpisana umowa akceptowała całkowitą hegemonię PPR w tym aparacie. Zakazano jakiegokolwiek współpracy kół terenowych PPS i PSL, zaznaczając, że np. w radach narodowych

³ AAN, KC PPR, sygn. 295/II-5. Protokół Plenum KC PPR 10 II 1946 r.

lub komisjach międzypartyjnych socjaliści nie mogą głosować tak jak ludowcy. Uzgodniono, że obie partie będą się przeciwstawiać strajkom i dążyć do ich likwidacji. Umowa, w założeniu komunistów, miała wytworzyć taką sytuację w przyszłym sejmie, że uzyskanie większości nie byłoby problematyczne, nawet w wypadku ewolucji części PPS w kierunku socjaldemokratyzmu.

Była to zatem w praktyce kapitulacja socjalistów. Wyjaśniając przyczyny zawarcia takiej umowy, Roman Zambrowski na odprawie I sekretarzy komitetów wojewódzkich powiedział: „Niewątpliwie zdecydował realny układ sił. Towarzysze z PPS swoje żądania sprowadzili właściwie do określonego podziału władzy i stworzenia nowej sytuacji w układzie sił (...) czy umowa jest trwała? Niewątpliwie ma ona wszelkie szanse trwałości. (...) przy zwycięskim przeprowadzeniu wyborów stworzymy układ sił oparty nie tylko na UB i nie tylko na naszych możliwościach w wojsku, ale oparty na określonej parlamentarnej konfiguracji, przy której nasi kontrahenci będą musieli uważać tę umowę za trwałą”⁴. Wymagało to jednak, jego zdaniem, zmiany stosunku do PPS, w dotychczasowej praktyce bowiem utrwaliło się, szczególnie wśród działaczy niższego szczebla, przekonanie, że głównym przeciwnikiem politycznym jest PPS, a najważniejszym zadaniem natychmiastowa zmiana jej „oblicza ideowego”. Owocowało to w praktyce metodami komenderowania tam, gdzie miała być współpraca. Polecenie zmiany nastawienia nie miało jednak oznaczać rezygnacji z „czujności wobec aktywnych WRN-owców”. Wyciągając wnioski z referendum, KC PPR podjął oficjalnie decyzję o rezygnacji z „metod kancelaryjnych”. Miała je zastąpić „mobilizacja” całej partii oraz odpowiednia koncepcja wyborów. Komuniści uznali warunki, w jakich przyszło im działać, za szczególnie trudne. Złożyły się na nie 20 lat panowania „reakcji”, pięć lat okupacji i tylko dwa lata panowania nowego ustroju, w czasie których nie zdołano pokonać siły tradycji i przekonać społeczeństwa do nowego systemu. Sytuację dodatkowo komplikował swoisty „kompleks antysowiecki”.

Biorąc pod uwagę, że większość społeczeństwa stanowili chłopi oraz uwzględniając istnienie opozycji oraz zasięg jej wpływów, ustalono, że nadchodzące wybory nie mogą być normalnymi wyborami. W uzasadnieniu tej decyzji przytoczono analizę sytuacji w Rosji z listopada 1917 r. Bolszewicy, mimo iż mieli większość w radach delegatów i żołnierzy, zdecydowali się na powstanie zbrojne, które zakończyło się sukcesem. Jednak w wyborach do Konstytuanty w listopadzie uzyskali tylko 25 proc. głosów, natomiast mienszewicy i eserowcy (porównywani z polskim PSL) — łącznie 62 proc. Bolszewicy nie uzyskali 50 proc. głosów nawet w Piotrogradzie i Moskwie. Pozwolono więc zebrać się Zgromadzeniu Konstytucyjnemu, na tym jednak jego działalność się skończyła. Obowiązująca do 1935 r. ordynacja wyborcza do rad delegatów utrzymała zasadę wyborów pośrednich, w których głos jednego robotnika równał się 10 głosom chłopskim. Porównanie z Rosją w pewnym stopniu usprawiedliwiało, przynajmniej w ich własnym mniemaniu, przywódców PPR, pozwoliło bowiem słabość komunistów uznać za swego rodzaju prawidłowość dziejową. Dodatkowym argumentem „za” miał być „terror moralny i fizyczny reakcji”.

PPR-owska koncepcja przeprowadzenia wyborów była formą pośrednią między drogą Rosji a normalnymi wyborami. Jak stwierdził Zambrowski, „jest to koncepcja wynikająca z naszego ustroju demokracji ludowej, gdy istnieje tzw. inicjatywa prywatna, gdy jest ustrój kapitalistyczny, kiedy politycznie mamy sytuację, o której można powiedzieć, że są elementy wojny domowej. Oczywiście, że przy takim ustroju rola państwa jako aparatu przemocy, jako aparatu nacisku w ręku obozu demokratycznego, jest rolą bardzo dużą. Jasna rzecz, biorąc pod uwagę ustrój nasz i rolę

⁴ Tamże, sygn. 295/VII-174. Odprawa I sekretarzy komitetów wojewódzkich i pełnomocników Centralnej Trójki Wyborczej dnia 4 grudnia 1946 r. (dalej: Odprawa I sekretarzy...).

państwa, wszystkie inne istniejące warunki, nie może być mowy, żeby reakcja mogła za pomocą kartki wyborczej wyrzucić nam władzę: demokracja ma dość środków, robotnicy i chłopcy są uzbrojeni nie tylko w kartkę wyborczą i tak zagadnienie przy wyborach nie stoi”⁵.

Nęcąca propozycja wyrzucenia z rządu Mikołajczyka i związanych z nim ministrów oraz odroczenia wyborów o kilka lat nie mogła być zaakceptowana, gdyż mogłaby spowodować, w ocenie Zambrowskiego, „ pewne trudności międzynarodowe i pewne trudności wewnętrzne”.

PPR-owska koncepcja wyborów opierać się miała na czterech elementach: 1. wpływy, 2. mobilizacja partii, 3. agitacja przedwyborcza, 4. organizacja wyborów. Elementu pierwszego — wpływów — raczej nie przeceniano. Padały wprawdzie deklaracje o wzroście sił „obozu demokratycznego” i „rozpadzie sił reakcji”, jednak nie było to równoznaczne z pozyskaniem społeczeństwa. Analogia z Rosją z 1917 r. świadczyła o tym dobitnie. Rezygnacja, przynajmniej teoretycznie, z „kancelaryjnych metod robienia wyborów” wymuszała mobilizację „bloku”, w tym szczególnie członków PPR. Zalecano tak zorganizować kampanię partii, aby każdy jej członek wy dobył z siebie maksimum umiejętności, aktywności i talentu i przyprowadził jak najwięcej głosujących za „blokiem” do urn. Największy nacisk położono na agitację indywidualną. W jej toku PPR-owcy mieli pozbyć się „złych cech”, jak lekceważenie nastroju mas, niewłaściwe zachowanie się w miejscu pracy, lekceważący stosunek do bezpartyjnych czy członków innej partii, mieli natomiast pogłębiać swoją znajomość zagadnień politycznych i gospodarczych. Formy agitacji indywidualnej były różne, od zebrań w fabrykach czy obwodach po wizyty w domach wyborców. Każdy członek partii miał obowiązek nie tylko dostarczyć na dany teren ulotki, lecz nawiązać bezpośredni kontakt, opowiadać, kim są kandydaci na posłów, popularyzować program PPR. Najważniejsze jednak było przekonanie członków PPR do tego programu.

Wsparciem dla działalności indywidualnej miała być oficjalna propaganda. Kampania wyborcza miała się odbywać pod hasłem oszczędzania papieru, planowano nawet wydanie 4 mln zeszytów z napisem, że papier na nie został zaoszczędzony na kampanii wyborczej. Nie oznaczało to jednak, że materiałów drukowanych miałyby zabraknąć. Do chłopów skierowano broszurę *Czego chce PPR dla wsi*, planowano druk listu do inteligencji podpisanego przez znanych intelektualistów. Drukowano kalendarze popularyzujące osiągnięcia władz. Broszurą o charakterze „łagodnie politycznym” miało być opowiadanie o przedwojennej wędrowce św. Wincentego po kraju, z wyraźnymi akcentami antypeełowskiemi. Planowano wydawanie broszur tekstowych, fotomontażowych i satyrycznych, specjalnych ulotek dla kobiet i młodzieży. Odpowiedni program przygotowało radio i kino.

Generalnym założeniem propagandy było wytworzenie atmosfery „pewności siebie”, pewności zwycięstwa „bloku”, połączonej, jak zalecał Władysław Bieńkowski, z pewnym „naciskiem moralnym, że na blok głosuje każdy uczciwy człowiek, czyli że tylko głupi lub przekupiony człowiek nie głosuje na blok. Taka atmosfera pewności zwycięstwa bloku i presji moralnej, w której każdy będzie się wstydził przyznać, że nie głosuje na blok, jest jednym z warunków oddziaływania na społeczeństwo”⁶. Nie powinno być wątpliwości, że aktualna władza się utrzyma, nie znaczyło to jednak, aby można było sobie pozwolić na zbyt jednoznaczne deklaracje w tej kwestii. Ilustracją była wypowiedź premiera, który stwierdził, że „żaden rząd w Polsce nie przegrał wyborów, a my nie jesteśmy większymi łamagami niż sanacja, więc też wyborów nie przegramy”.

⁵ Tamże. Odprawa Trójek Wyborczych Warszawy (stenogram z dnia 16 grudnia 1946 roku).

⁶ Tamże. Protokół odprawy Trójek w dniu 20 grudnia 1946 r.

W myśl wytycznych propaganda miała się koncentrować na popularyzacji osiągnięć nowej władzy, uspokajając społeczeństwo przez wyśmiewanie plotek o wojnie, przekonując je, że zwycięstwo „bloku” to jeszcze jedna cegiełka w budowie pokoju. Podobnie zalecano argumentować w kwestii Ziemi Odzyskanych, które praktycznie należą już do Polski, bo Armia Czerwona stacjonująca na zachód od linii Odry nie dopuści do przesunięcia granicy, a zwycięstwo PPR ma wzmocnić pozycję Polski na konferencji pokojowej, poprzez „wypędzenie tych, którzy się wysługują Bevinom, Churchillom”.

Inaczej niż na pozostałych terenach zalecano organizować propagandę na Ziemiach Odzyskanych i Śląsku, szczególnie w kwestii agitacji antyniemieckiej, ponieważ, jak sądzono, dałoby to odwrotny efekt. Służby specjalne informowały o wzmożonej aktywności band niemieckich na tym terenie, wzmogła się też niemiecka propaganda w zakładach pracy, mnożyły się ucieczki Niemców z fabryk, co nie byłoby możliwe bez pomocy z zewnątrz. W niektórych regionach zaczęto mówić po niemiecku. Zdaniem władz „wśród ludności Śląska jest jeszcze wiele wahań i bojaźni, czy utrzymają się obecne rządy i ZO (Ziemi Odzyskane — S. J.). Należy w naszej propagandzie spokojnie mówić, że ich marzenia są płonne i że sprawa ZO rozstrzygnięta jest raz na zawsze, zaś literatury antyniemieckiej na Śląsk puszczać nie należy. Raczej trzeba i w tej sprawie zbagatelizować, wyśmiać”⁷.

Akcja propagandowa miała być prowadzona w czterech etapach. W pierwszym zalecano poruszanie problemu Ziemi Odzyskanych, co miało posłużyć jako odskocznia do walki z „reakcją anglosaską i rodzimą”. W drugim miała dominować problematyka walki o pokój w kraju i na świecie. W związku z rocznicą wyzwolenia Warszawy w trzecim etapie miano popularyzować wkład „demokracji” (czytaj: PPR) w dzieło wyzwolenia. Zalecano także omawianie zagadnień związanych z walką ze spekulacją itp. Etap czwarty, w okresie wyborów, miała zdominować walka z PSL.

Do urzeczywistnienia tego planu włączono też wojsko, przy czym jego rola była dwójaka: propagandowa i obronna. Wojskowe brygady propagandowe miały się składać z 4–5 ludzi. Liczebność przydzielanej ochrony zależała od oceny terenu, na którym brygada miała działać. Tam, gdzie zagrożenie było największe, jej liczebność wahała się od 30 do 40 żołnierzy, w mniej zagrożonych — 25, w niektórych — 15, a na terenach bezpiecznych (za takie uznano Wielkopolskę i Śląsk) brygady propagandowe miały pojawiać się bez ochrony. Ogółem planowano utworzenie 2450 brygad, w których skład miało wejść 3500 oficerów i 40 tys. żołnierzy. Brygady ściśle współpracowały z komitetami wojewódzkimi PPR. Ich zadaniem było rozpoznanie terenu, tzn. ustalenie, jakie partie tam działają, jakie są nastroje ludności itp., następnie zwołanie zebrania mieszkańców wsi, na którym miał przemawiać oficer i „aktywista żołnierz”. Niekiedy przewidywano także występy artystyczne. W czasie takich zebrań kolportowano materiały propagandowe.

Momentem najważniejszym było jednak przygotowanie organizacyjne wyborów. Podobnie jak podczas referendum aparat wyborczy zdominowany był przez członków PPR. Przemawiając do przedstawicieli trójek wyborczych i pierwszych sekretarzy KW PPR, Zambrowski stwierdził: „nie mając w rozporządzeniu metod kancelaryjnych — bo takie jest nasze nastawienie — macie towarzysze jeden ostateczny zabezpieczający środek — Komisje Obwodowe. Przemysłcie sobie wszystkie cienie nieświadomości, głupotę, prostactwo, ujawnione w akcji referendalnej, by z doświadczenia tego wyciągnąć odpowiednie wnioski”⁸. Kontrolując komisje wyborcze, komuniści mogli decydować o dopuszczeniu poszczególnych osób do głosowania bądź wykreśleniu ich ze

⁷ Tamże. Odprawa I sekretarzy...

⁸ Tamże.

spisów wyborców. Zalecano wykreślanie pod pretekstem współpracy z okupantem bądź bandami. Do zgłoszonych 24 grudnia spisów wyborców wgląd miała tylko komisja. Ewentualne reklamacje miał przyjmować przewodniczący, przy czym jeśli sprawa dotyczyła kogoś, kto zdaniem władz nie powinien brać udziału w głosowaniu, należało natychmiast wydać decyzję odmowną. Reklamacje mógł złożyć tylko sam zainteresowany. „Może zajść wypadek — stwierdził Jaszczuk — że trzeba będzie wciągnąć do spisów — od tego jest trójka partyjna i aktyw partyjny, które Wam w konkretnych wypadkach dadzą swoje decyzje”. Nakaz wykreślenia z list osób obciążonych współpracą z bandami nie dotyczył Warszawy, zalecano więc wykorzystywać oskarżenie o współpracę gospodarczą z okupantem, zastrzegając, aby nie doszło do przesady, gdyż np. żaden profesor czy nauczyciel nie może być z tego artykułu wykreślony. Obowiązywała generalna zasada oskarżania PSL o współpracę z bandami i na tej podstawie niedopuszczanie do zgłaszania list wyborczych. Nie dotyczyło to także Warszawy. Próbowano wprawdzie usunąć PSL pod pozorem, że jest partią chłopską, ostatecznie jednak po środki takie nie sięgnięto, uznając, że ocena wyborów przez państwa zachodnie oparta będzie na ich przebiegu w stolicy.

Równie istotnym zagadnieniem była frekwencja wyborcza. Przeciwnie niż w referendum ludowym od samego początku nie zabiegano o przyciągnięcie do urn jak największej liczby głosujących. Poglądy kierownictwa PPR w tej kwestii przedstawił Zambrowski. Zawierały się one w zdaniu: „Dbajmy o frekwencję takich ludzi, którzy będą głosować za blokiem, a róbmy wszelkie trudności i dążmy do obniżenia frekwencji tych, którzy chcą głosować przeciwko blokowi”. Myśl tę rozwinął Franciszek Mazur: „Każdy przewodniczący trójki powinien z otówkiem w ręku liczyć, jakie ona ma szanse, kto jemu pomaga, dlaczego on uważa, że w jego obwodzie blok demokratyczny zwycięży w wyborach. Powiedzmy, w obwodach mamy 5 tysięcy wyborców, 5 wsi. Tu trzeba policzyć towarzysze, że w 3 wioskach my, peperowcy, mamy wpływy, w jednej — ludowcy mają wpływy, mamy dwie wsie peeselowskie. Rozstawić siły, kto tam pracuje i co robi, jak mobilizować swych ludzi, jak rozkładać wroga. Trzeba już dziś przemyśleć plan, że jeśli jest jakaś wioska peeselowska, wtedy co wy zrobicie, jak wy zorganizujecie, żeby ich nie dopuścić do urny, żeby nie oddali głosu, bo oni mają głosować przeciwko nam (...) trzeba przemyśleć, by tą wieś rozłożyć, zastraszyć, puścić tam taką propagandę szeptaną, że po wyborach my się z wami policzymy. Po wyborach pozostaje bezpieczeństwo, milicja, podatki i przywileje. My będziemy dawać swoim i będziemy robić różne nieprzyjemności naszym wrogom. Trzeba, żeby oni to wiedzieli. Jak ich nie można przekonać argumentami, to trzeba zastraszyć. I tutaj potrzeba towarzysze inicjatywy, należy myśleć. Wójt tam powinien pogadać, sołtys, nasz starosta niech zajedzie, niech również zajedzie nasze bezpieczeństwo, żeby im pokazać władzę i poprowadzić propagandę”⁹.

Duże możliwości wywierania presji istniały też w zakładach pracy. Zalecano więc, aby zwoływać zebrania, na których w obecności dyrektora i „personalnego” podejmowano by uchwały zobowiązujące wszystkich do głosowania na „blok”. Dyrektor mógłby wprost oświadczać, że on sobie tego życzy i będzie pamiętał o tych, którzy głosowali inaczej. Kwestią najistotniejszą było wymuszenie jawnego głosowania. Ustalono, że „wróg (PSL — S. J.) w Polsce nie rezygnuje również z walki, on stosuje inne metody. Terror, bandy, to jest jego broń (...) dają pieniądze na bandytów, na kule i dlatego muszą się ludzie oszukać na PSL-u (...) terror, zastraszania, oto ich metody. I dlatego nie mogą u nas być takie wybory, jakie były we Francji, otwarcie mówimy — w formie takiej demokracji, w takiej przesadnej formie praworządności — my się tego nie wsty-

⁹ Tamże. Protokół odprawy Trójek w dniu 20 grudnia 1946 r.

dzimy. My na terror musimy odpowiedzieć naciskiem, demonstracją mas, demonstracją jawnego głosu. Tajne wybory, tajne głosowanie, to jest prawo, ale to nie jest obowiązkiem obywatela, wyborcy. Każdy wyborca ma prawo otwarcie włożyć trójkę do koperty. Musimy zorganizować jawne, pół jawne wybory, ażeby było widać, jak kto głosuje. I my nie boimy się mówić o tym, gdyż wróg stosuje gorsze metody. Oni stosują kule, terror, zastraszenia mas. A my otwarcie głosujemy. My chcemy policzyć swoich przyjaciół. Nie mamy się czego chować. Nie będziemy przesadni do tej formy praworządności”¹⁰

Zalecano, aby we wsiach zwoływać w dniu wyborów zebranie, na którym podejmie się uchwałę o głosowaniu na blok, a następnie całą grupą należało udać się do punktu wyborczego. Inną formą nacisku była rozmowa w kolejce do urny, w której można zapytać sąsiada, na kogo głosuje, a w razie odmowy odpowiedzi wytworzyć wokół niego taki nastrój, żeby pod jego naciskiem głosował na blok. „Trzeba — mówił Zambrowski — ażeby tchórzliwy człowiek, któremu ksiądz mówił, że ma głosować na PSL, przychodząc do urny, zastał tam taką atmosferę, by on bardziej zaczął się obawiać tego nacisku przy urnach wyborczych niż księdza, który będzie bądź co bądź daleko”¹¹.

Komunistom nie chodziło o odebranie opozycji części mandatów, lecz o organizacyjne i polityczne zlikwidowanie PSL. Najdobitniej wyraził to Hilary Minc: „chodzi o to, ażeby PSL jako legalna przedstawicielka polskiej reakcji wyszła z tej rozgrywki z połamanymi kośćmi (...) Gdybyśmy sobie postawili za zadanie rozgromienie PSL tylko policyjnymi środkami bez postawienia sobie za zadania rozgromienia politycznego, byłby to cel nie do zrealizowania. Jednak sytuacja w kraju ułożyła się w ten sposób, że można przez połączenie środków politycznych i policyjnych rozbić PSL”¹². Cel ten osiągnięto. Zalecenia KC PPR były w terenie skrupulatnie realizowane. Przeprowadzone w tych warunkach wybory ugruntowały dominującą pozycję PPR i partii „bloku”. Zapoczątkowały proces likwidacji PSL, który zakończyło formalne „zjednoczenie” z SL. PPR pozbyła się w ten sposób jedyne konkurenta do sprawowania władzy w Polsce.

¹⁰ Tamże. Aktywiści PPR mieli dokonać przeglądu komisji pod kątem ich pewności, dzieląc je na absolutnie pewne (złożone z członków PPR), pewne (PPR, SL, SD), jednolitofrontowe (PPR, SL, SD, PPS) i niepewne. Niezależnie od kryterium pewności zalecono analizę pod kątem ich „zdolności do wykonania specjalnych zadań postawionych przed nimi przez kierownictwo partyjne”. W tym celu należało przeanalizować każdego członka komisji, by w ten sposób stwierdzić stopień zdolności komisji do wykonywania „zadań specjalnych”. AAN, KC PPR, sygn. 295/VII-6, Instrukcja Sekretariatu KC PPR z dn. 24 XII 1946 r.

¹¹ Tamże. Zebranie Trójek Wyborczych Warszawy (stenogram z dnia 16 grudnia 1946 r.)

¹² Tamże, sygn. 295/II-7. Protokół i stenogram plenum KC PPR 19 IX 1946 r.